

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari

**Ocena rozprawy habilitacyjnej dr Grzegorza Przebindy
pt. Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej
(1832-1922), Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1998
oraz jego dorobku naukowego.**

W polskiej rusycystyce gwiazdy nie rodzą się zbyt często. Nie chcę przez to powiedzieć, że brak w niej solidnych uczonych, których dorobek doceniany jest nie tylko w naszym kraju. Mówię o takich wydarzeniach wydawniczych, które wpisują badacza i jego metodę od razu do firmamentu nauki światowej. W polskiej “rusycystyce” takim wydarzeniem w 1964 roku była rozprawa habilitacyjna Andrzeja Walickiego pt. *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*. “Rusycystykę” ująłem tu w cudzysłów, gdyż Andrzej Walicki (choć ukończył studia rusycystyczne) był już wówczas dojrzałym filozofem – historykiem idei – i pojawienie się jego rozprawy huczniej świętowali filozofowie niż rusycyści. Teraz – mówię to z pełną odpowiedzialnością – w rusycystyce polskiej pojawiła się nowa gwiazda na miarę rozprawy Walickiego – jest nią książka Grzegorza Przebindy *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej (1832-1922)*. Boję się jednak i stwierdzam to z przykrością, że jej pojawienie się również odnotowane zostanie przede wszystkim przez filozofów.

W polskim literaturoznawstwie rusycystycznym obserwuję dwie tendencje – pierwsza podkreśla swą tradycyjną “filologiczność”, druga – stara się przekroczyć filologię, pójść śladami Andrzeja Walickiego i badać spuściznę literacko-filozoficzną Rosjan w ramach szeroko rozumianej historii idei. Druga tendencja wynika z uświadomienia sobie faktu, że w Rosji filozofii akademickiej właściwie nie było, że studiowanie rosyjskiej myśli jest tożsame ze studiowaniem rosyjskiej literatury i krytyki literackiej, i odwrotnie. Do tego

nurtu, na przykład, należy wpisać dwie ostatnie łódzkie habilitacje – Olgi Główko o ideach romantyzmu w *Nocach rosyjskich* Włodzimierza Odojewskiego (1997) i Barbary Olszek o Dymitrze Pisariewie i pozytywizmie rosyjskim (1997) – oraz, co oczywiste, rozprawę Grzegorza Przebindy. O ile jednak rusycyści, próbujący parać się historią idei, z reguły zajmują się jakimś wycinkiem myśli rosyjskiej i omawiają go w kontekście kategorii literaturoznawczych, o tyle Grzegorz Przebinda na nowo odczytał całą nieomal historię filozofii rosyjskiej, wychodząc przy tym z zupełnie nowych założeń metodologicznych. Uznał mianowicie – z jednej strony – “*spór o transcendencję* za najbardziej istotny w dziejach rosyjskiej myśli” (s. 53, 73) i podporządkował mu wszystkie swoje poszukiwania i interpretacje; z drugiej – wyszedł z założenia, “że Rosja – poprzez swą religię, myśl, kulturę i literaturę – stanowi nieodłączną część chrześcijańskiej Europy” (s. 11) i przeciwstawił się w ten sposób tym badaczom (również ideologom), którzy podstawowy *spór* dostrzegali i dostrzegają w problemie *Rosja a Europa*.

Na rozprawę (około 40 arkuszy wydawniczych) składa się osiem niezwykle kompetentnych filologiczno-kulturologicznych studiów-analiz tekstów Wissariona Bielińskiego, Piotra Czaadajewa, Aleksandra Hercena, Nikołaja Czernyszewskiego, Władimira Sołowjowa, Gieorgija Plechanowa, Nikołaja Bierdiajewa i Antona Czechowa. Analizy te poprzedzone i zakończone są rozprawką metodologiczną, która powinna wywołać ostrą polemikę w środowisku historyków idei i mam nadzieję, że tak się stanie.

Wartość naukowa rozprawy nie podlega jakiegokolwiek dyskusji. Analizy przeprowadzone są po mistrzowsku i świadczą o wielkiej erudycji autora. Mój spór z nim dotyczyć więc będzie tylko metodologii, a właściwie – **założeń światopoglądowych**. I chcę dobitnie podkreślić, że moje uwagi w żadnym razie nie mogą być odebrane jako podważenie wartości naukowej rozprawy. Ta jest poza dyskusją.

“Światopoglądowy fundament powyższej pracy – pisze Grzegorz Przebinda – stanowiło przekonanie – zgodne z duchem Czaadajewa, Dostojewskiego i Sołowjowa – że problem istnienia osobowego Boga oraz pytania o transcendentny sens historii i osobową nieśmiertelność człowieka stanowiły najbardziej ogólną podstawę filozoficznych dyskusji toczonych w Rosji w latach 1832–1922. Inaczej mówiąc, w sporze rosyjskich providencjalistów z immanentystami, opowiedzieliśmy się po stronie tych pierwszych już przez samo postawienie problemu” (s. 444). Autor uwypukla również fakt, że w jego rozprawie “*wybór* myślicieli ma charakter *interpretacji* oraz *wartościowania*” (s. 55), a także, że jego zadanie badawcze “polega na reinterpretacji” nowożytnej myśli rosyjskiej (s. 5).

W rezultacie takiego założenia, reinterpretacji i wartościującego wyboru otrzymaliśmy dychotomiczny podział myślicieli rosyjskich na dwie “formacje” – immanentną (antropocentryczną) i transcendentną (teocentryczną). W pierwszej, obok analizowanych Bielińskiego, Czernyszewskiego i Plechanowa, znaleźli się Tołstoj, Kropotkin i Lenin; w drugiej – Czaadajew, Sołowjow i Bierdiajew (w analizach zabrakło natomiast myślicieli podkreślających swoje **prawosławne** chrześcijaństwo – słowianofilów, Dostojewskiego, Danilewskiego, Leontjewa itd., gdyż nie odpowiadali wartościującemu pojęciu “transcendencji humanistycznej”, wprowadzonemu przez autora).

Jako liberalnemu “immanentnemu humaniście” trudno mi oprzeć się wrażeniu, że w rozprawie Grzegorza Przebindy zawarty jest element “partyjności” światopoglądowej. Dwaj wybrani przez niego “transcendentyści” – Czaadajew i Sołowjow – podejrzewani są przez niektórych badaczy o przejście na katolicyzm, trzeci – Bierdiajew – był na tyle solidnym uczonym, że potrafił w “idei bolszewickiej” dostrzec “ideę rosyjską” i oprzeć się nacjonalizmowi prawosławnemu. Autor dobrał więc swych bohaterów bardziej **pod kątem własnego światopoglądu**, niż światopoglądów charakteryzujących myśl rosyjską. Rozumiem fascynację Grzegorza Przebindy ekumenizmem

Sołowjowa, jednak moim zdaniem wiele więcej wspólnego mają ze sobą “humanizmy” Sołowjowa i Tołstoja (choćby w krytyce nacjonalizmu), niż Tołstoja i Czernyszewskiego (o Leninie nie wspominając!) oraz Sołowjowa i Czaadajewa (por. list Czaadajewa do Puszkina, w którym gratuluje on poecie miana “narodowy” z okazji publikacji antypolskich wierszy *Oszczercem Rosji i Rocznica Borodina* [1831], oraz list do Aleksandra Turgieniewa, w którym, na przekór Grzegorzowi Przebindzie, mówi: “Bogu dziękować, nie należymy już do Europy, a więc od tego dnia rozpoczęła się nasza misja powszechna” [1835]). W polskiej zaś rzeczywistości podział na “transcendentystów” i “immanentystów” mógłby prowadzić do tego, że z jednej strony znaleźliby się ojcowie Tischner i Rydzyk z Grzegorzem Przebindą, z drugiej – Leszek Kołakowski, Andrzej Walicki generał Jaruzelski i ja. Do czego taki podział miałby prowadzić – nie pojmę, gdyż jestem przekonany, że Grzegorz Przebinda z ks. Tischnerem, Leszkiem Kołakowskim i Andrzejem Walickim (a i ze mną) światopoglądowo ma wiele więcej wspólnego, niż z ojcem Rydzykiem. Podział na transcendencję i immanencję dotyczy całej myśli ludzkiej, jednak czynienie z tego podziału podstawy badawczej i interpretacyjnej prowadzi do swoistego “naukowego bolszewizmu”; w przypadku Grzegorza Przebindy – “chrześcijańskiego” (przepraszam za dosadność i publicystyczny wymiar tego określenia). Na wierzących i niewierzących dzieliła świat ideologia komunistyczna i ta “metoda” już się wyczerpała. Próby jej odwróconego “odnowienia” w “myśli” metropolity petersburskiego Ioanna lub ojca Rydzyka, mam nadzieję, skazane są też na zapomnienie.

Te moje uwagi byłyby zbędne, gdyby autor rozprawy nie był taki kategoriyczny w dychotomicznym “wartościowaniu”, gdyby stwierdził, że poszukiwanie Boga w myśli rosyjskiej było **jednym** z jej problemów, na tej samej zasadzie, na jakiej jest to jeden z problemów myśli ludzkiej w ogóle. Mogę wyobrazić sobie oczywiście badacza, który opracowałby historię myśli ludzkiej wykorzystując metodologię Grzegorza Przebindy. Nie potrafię jednak

odpowiedzieć sobie na pytanie, po co miałyby to uczynić. Świat jest piękny, gdyż nie dominują w nim na szczęście kolory biały i czarny, Grzegorz Przebinda zaś doszukuje się w nim co najwyżej odcieni bieli i szarości, zapominając o kolorach tęczy. Popełnia grzech (tylko w nauce!) próbując w ślad za swym ukochanym Średniowieczem i Sołowjowem pogodzić teologię z filozofią, wiarę z rozumem. Nikomu się to jeszcze nie udało.

Grzegorz Przebinda w polskim środowisku rosjoznawczym dostrzegany jest już od kilku lat. Współpracował z nim Andrzej Drawicz i Ryszard Łużny, spory wiodą z nim takie autorytety jak Gustaw Herling-Grudziński i Adam Pomorski. Spory zawdzięcza przede wszystkim swym artykułom publicystycznym, zamieszczanym na łamach “Tygodnika Powszechnego”, “Znaku”, “Rzeczpospolitej” i innych czasopismach (ma już w dorobku około 40 takich wystąpień). Przed habilitacją wydał także dwie książki – *Włodzimierz Sołowjow wobec historii*, Kraków 1992 i *Mikołaj Czernyszewski - późny wnuk Oświecenia*, Katowice 1996 – oraz 20 artykułów naukowych i kilkanaście recenzji.

Uwzględniając dorobek dr Grzegorza Przebindy przed habilitacją nie mam najmniejszych wątpliwości, że **jego rozprawa *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej (1832-1922)* spełnia ustawowe i merytoryczne wymogi stawiane rozprawom habilitacyjnym.** Mało tego – jestem przekonany, że zasługuje ona na wyróżnienie nagrodą za osiągnięcia naukowe.